

POLAK wychodzi w ponie-  
działki, środy i piątki,  
SKARBIEC — na  
początku każdego miesiąca.

Adres Redakcji w Paryżu:  
11-bis, av. Kléber — Paris  
Tel.: Passy 13-68

Adres Administracji  
w Paryżu:  
5, rue Godot-de-Mauroy  
Paris

# POLAK

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC



POLAK wraz ze SKARBCEM  
kosztuje:

kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.  
Zagranicą:

kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.

Numer poszczególny 10 cent.

Dla żołnierzy i jeńców:  
kwart. 1 fr. 50; półrocz. 3 fr.

OGŁOSZENIA kosztują:  
2 franki za wiersz drob. druku

## WAŻNE OŚWIADCZENIA

Zwracaliśmy niedawno, na tem miejscu uwagę na rozpowszechniane przez Niemców pogłoski o blizkiem już zawarciu sojuszu polsko-niemieckiego. Szło Niemcom o rozbiście polskiej jedności; szło im nie mniej z pewnością o rozbiście ścisłego związku Polski z Koalicją, o zaszczerpienie wśród narodów sprzymierzonych jadu nieufności względem Polaków, którzy gotowi są jakoby rzucić się w krzyżackie objęcia.

Kraj odpowiedział na te podstępny niemieckie i próby ugodowe stanowczem: «nigdy!» Rozluźnić węzłów zaufania, które łączą uznanych wyrazicieli narodowej polskiej polityki z rządami sprzymierzonymi również się Niemcom nie udało. Słusznie uczynił Komitet Narodowy Polski, który w liście do p. prezesa francuskiej Rady Ministrów raz jeszcze stwierdził niezachwiane stanowisko Polaków. Mocny, stanowczy ton listu świadczy, że zgodność polityki K. N. P. ze stanowiskiem kraju jest wyższa ponad wszelką wątpliwość. Tak przemawiają tylko ludzie, którzy znają swój naród, wierzą w siebie i biorą na siebie całkowitą odpowiedzialność za opinię olbrzymiej jego większości.

List p. Prezesa Rady Ministrów jest nowem, wielkiej wagi oświadczeniem w sprawie polskiej. Świadczy on, jeszcze raz, że Rząd Francji, zdając sobie zupełnie sprawę z doniosłości naszej sprawy, oraz z wartości jaką przedstawia wielka i silna Polska dla państwa sprawiedliwości w Europie, użyje wszelkiej energii, by przywrócić naszemu narodowi jego nieprzedawnione prawa. W zamęcie, który powstał na Wschodzie, a który na swoją korzyść pragną wyzyskać Niemcy, coraz bardziej staje się widocznem, że różne świeżo potworzone «państwa», zawsze przeciwko Polsce skierowane, są niby ruchomymi ławicami piasku, które wiatr niemiecki, jak każdy inny, to zwiewa, na kupę, to rozdmuchuje, jako chce. Polska zaś trwa jak opoka, i tylko na tej opoce trwale można budować. Kierownik rządu Francji nie zawahał się wyciągnąć stąd wniosków, które radosnem echem odbijają się nie tylko wśród rzesz polskich na obczyźnie, w szeregach Armji Polskiej, wśród cztero-miljonowego wychodźstwa w Ameryce, ale co najważniejsza, w Polsce, jak długa i szeroka.

Wielki Starzec, który mężem przeżył klęskę swej Ojczyzny w roku 1870-71, który nie mógł przeboleć utraty wydartych Francji ziem Alzacji i Lotaryngji, dziś ogląda najpiękniejsze, najwznioślejsze dni swego żywota. Jego to w ogromnej mierze zasługa, jego uniesieniem ducha, jego wiarą i płynącą stąd nieślabnącą energią Francja zbliża się niezawo-

dnie do radosnego dnia Zjednoczenia. Tej miary człowiek głębiej, niż ktokolwiek, mógł zrozumieć, odczuć tragedję Polski, jej walki, jej wiarę, jej nadzieje i miłości. Życzliwość tę całą opinią polską odpląca najgorętszem uznaniem.

\*\*

Członek Komitetu Narodowego Polskiego, M. hr. Zamoyski, w zastępstwie bawiącego w Ameryce Prezesa K. N. P., wystosował dnia 2 września do p. Prezesa Rady Ministrów pismo następujące:

Panie Prezesie Rady Ministrów,

Cały świat cywilizowany pełen jest podziwu dla niepowstrzymanego rozpadu wojsk francuskich i sprzymierzonych, które zadają najeźdźcom klęskę po klęsce, ukazują nam w niedalekiej już przyszłości tryumf sprawiedliwości, wolność narodów.

Zaden z tych narodów nie śledzi postępu tego tryumfalnego pochodu z żywszem wzruszeniem niż Polska, która przeszło od wieku cierpi w jarzmie obcych. Mimo milczenie wymuszonego przez wroga, mimo zapewnienia kłamliwej prasy, z każdego zakątka, gdzie tylko serce polskie bije, dochodzą nas radosne echa uniesienia, którem kraj nasz wita odwrót hord germańskich pod naciskiem zwycięskiej ofensywy sprzymierzonych.

Zdumieni i stropieni nieprzewidywanym zawodem na froncie zachodnim, zaniepokojeni na Wschodzie, widząc zbliżającą się z każdym dniem chwilę sądu i kary, Niemcy wysilają się, by uspić naszą opinię narodową, rozpoczynając rokowania z gromadką politykantów polskich, których dążenia są biegunowo sprzeczne z dążeniami olbrzymiej większości naszego kraju. Oświadczają oni, że są gotowi do ustępstw co się tyczy utworzenia państwa polskiego, wyrzekają się projektów przywłaszczenia zachodniej części Królestwa, wreszcie chcą dać Polakom króla.

Celem tych kroków jest związać nas z państwami centralnemi, być może nawet powołać w razie jeszcze cięższych klęsk możliwie wielką liczbę żołnierza z ziem polskich.

Lecz rachuby te są próżne.

W ciągu czterech lat wojny, nawet w chwilach tak ciężkich, gdy krótkowidząca polityka Rosji reakcyjnej powinna była, zdawało się, rzucić Polaków w objęcia państw centralnych, naród nasz w swej większości ani przez chwilę nie myślał związać przyszłości swej z przyszłością Niemiec. Przeciwnie, nigdy nie przestał upatrywać wybawienia Polski w związku z narodami, które walczą o uwolnienie świata od zachłanności pruskiej, o prawo i wolność wszystkich narodów. Upadek caratu, traktat Brzesko-Litewski, gdzie Niemcy i Austrija ostatecznie zrzuciły maskę, niedawna deklaracja Wersalska — oto zdarzenia, które jeszcze raz wykazały najjaśniej, że Polska zjednoczona, silna i prawdziwie niepodległa nie może być stworzona inaczej, jak tylko w związku z Francją i jej sprzymierzeńcami. Ta zasada wyklucza wszelkie rokowania i wszelkie układy z państwami centralnemi; tej zasadzie Komitet Narodowy Polski pozostał zawsze wiernym. Nieznaczną grupą politykantów która, nie licząc

się z opinią narodu, układa się w Berlinie czy w Wiedniu, ścignęłaby na siebie oburzenie powszechne i zostałaby potępiona przez cały kraj, gdyby śmiała pod jakimkolwiek względem stanowić o przyszłości Polski.

Co się tyczy przypisywanych Niemcom nowych projektów wyciągnięcia korzyści z sił, dotychczas nie zmobilizowanych, Królestwa Polskiego, jeśli takie projekty rzeczywiście istnieją, nie mogą one być wzięte poważnie w rachubę. Jeżeli Niemcy dotychczas odmawiali zgody na poważniejszą armję polską, to dlatego, by nie być zmuszonymi do utrzymania tem większych załóg własnych; zdają sobie oni sprawę, że w chwili stanowczej ta armja zawsze zwróciła by się przeciwko nim. Tem bardziej nie będą śmieli rekrutować w Polsce żołnierza dla własnej armji, wiedzą bowiem, że napotkaliby najzaciętszy opór.

Wszystkie te fakty rysujące obraz położenia w Polsce, potwierdzają pewność, którąśmy zawsze i bez zawodu wyrażali, że naród nasz rozumie, iż jego przyszłość zależy od zwycięstwa Sprzymierzonych, i w ich ostatnich zwycięstwach widzi wschodzący świt zmartwychwstania. Komitet Narodowy Polski polecił mi przedstawić te fakty Panu, Panie Prezesie Rady Ministrów, łącząc do nich nasz hold głębokiego podziwu dla Francji, dla jej okrytych chwałą wojsk i dla znakomitego kierownika jej Rządu.

\*\*

W odpowiedzi na powyższe, nadeszło pismo następujące:

Prezydjum Rady Ministrów

Paryż, d. 5 września 1918 r.

Panie Prezesie,

W liście z d. 2 b. m. był Pan łaskaw przesłać mi pozdrowienie i serdeczne życzenia Komitetu Narodowego Polskiego z powodu zwycięstw wyzwoleniczych, które wojska francuskie i sprzymierzone święcą w tej chwili na froncie zachodnim.

Korzysta Pan z tej sposobności, by przytoczyć echa zapędu i głębokiej nadziei obudzonych w Polsce przez owe zwycięstwa. Składa Pan nadto formalne zaręczenie, że rokowania z Niemcami wszczęte przez pewnych polityków polskich, powołanych w Warszawie przez najeźdźców, nie osiągną żadnego skutku, albowiem sprzeczne są z nastrojem niemal jednomyślnym Narodu Polskiego i nie mogą narzucić mu żadnych zobowiązań.

Spieszę wyrazić Panu mą szczerą wdzięczność za krok uczyniony obecnie przez Pana wobec Rządu francuskiego w imieniu pańskiej Ojczyzny, która, mimo odwiecznych swoich cierpień, zawsze patrzyła w przyszłość z ufnością. Od roku przeszło bierzenie Panowie udział przy boku Sprzymierzonych w walce przeciw mocarstwu germańskiemu, i miałem sposobność ocenić nieznienną Waszego oddania się naszej wspólnej sprawie. Zdaje sobie też sprawę z wpływów, jakie Panowie posiadacie w Polsce gdzie, pomimo prześladowań ze strony najeźdźców, umieliście podtrzymać wysoko otuchę i ducha odporności w społeczeństwie polskiem.

Wchodzimy obecnie w okres rozstrzygujący,

FOP101

to też nie wolno nam pominąć żadnej ofiary, żadnego wysiłku na rzecz zwycięstwa. Stanowczość, z jaką Komitet Narodowy Polski dzieło swoje prowadzi, oraz list, z którym Pan zwraca się do mnie obecnie, świadczą o dokładnym zrozumieniu tego obowiązku.

Rząd francuski pierwszy uznał i uświęcił władzę Komitetu Narodowego Polskiego. Bądźcie Panowie pewni, że w dniu naszego zwycięstwa, co do którego nawet Niemcy i Austro-Węgry nie żywią już wątpliwości, Francja, wierna swym tradycjom i swemu programowi, w porozumieniu ze swymi Sprzymierzeńcami, nie cofnie się przed niczem, by wskazać wolną Polskę zgodnie z jej dążeniami narodowymi, i w ramach jej granic historycznych.

Racz pan przyjąć, Panie Prezesie, wyrazy wysokiego szacunku.

(Podpisano): G. CLEMENCEAU.

## Z CAŁEJ POLSKI

### Ugodowcy o sprawie polskiej

«Neue Freie Presse» ogłasza rozmowę swego współpracownika z Dr. Kamienieckim, byłym zastępcą dyrektora departamentu stanu w gabinecie Kucharzowskiego, a obecnie prezesem ugodowego «Związku budowy państwa polskiego». Kamieniecki oświadczył między innymi:

Pasywiści nie zajęli dotąd ostatecznego stanowiska w sprawie rozwiązania kwestji polskiej. Aktywiści zaś wyrażają jednogłośnie zdanie, że wszelka dalsza zwłoka w budowie państwa polskiego byłaby niemożliwą. Zdaniem aktywistów nadeszła obecnie chwila ostateczna do odbudowy państwa polskiego w ścisłym związku z mocarstwami centralnymi.

Co do wyboru króla, p. K. oświadczył: Byłoby może najlepszym, gdyby król wstąpił na tron dopiero po ukończeniu wojny, gdyby zjawił się w kraju, jako człowiek, niosący ze sobą pokój. W każdym razie wybór króla jest w chwili obecnej niemożliwy. Rada Stanu uznałaby się niewątpliwie niekompetentną dla dokonania wyboru króla i zażądałaby zwołania Sejmu w tym celu. Rada Stanu nie uchwaliła jednak dotąd ordynacji wyborczej. To też w każdym razie musiałoby upłynąć co najmniej kilka tygodni, zanim mógłby się zebrać sejm polski. Z czasu tego zaś pragniemy skorzystać w tym kierunku, aby pod przewodnictwem obecnej Rady Regencyjnej ustalić podstawy tronu.

Wynika z powyższego, że ugodowcy myślą o szybkim «ubiciu» interesu.

### Dziwna groźba

Krakowski Czas podaje prosto zdumiewającą wiadomość:

W dzisiejszym czasie szerzenia się niemał już nagminnego występku przeciw bezpieczeństwu mienia i życia, tem odpowiedzialniejszymi stają się obowiązki państwa strzeżenia porządku i prawa. Już samo przypuszczenie, że rząd nie jest w możności spełnić tego obowiązku, że wykonywanie sprawiedliwości nie jest w stanie osiągnąć każdego łamiącego prawo, jest niejako zachętą dla tych wszystkich zbrodniczych i złych natur, których tylko obawa przed karą powstrzymuje od zbrodni. Notowaliśmy niedawno opinię wiedeńskiego generalnego prokuratora państwa, który stwierdził, iż jednym z najgłówniejszych powodów zastraszającego szerzenia się zbrodniczości jest to, że ustawy i rozporządzenia karne nie są dość energicznie wykonywane. Pośrednio przyznał to p. minister kolei, kiedy oświadczył, że kradzieże i rabunki na kolejach mnożą się dla tego tak olbrzymio, że nie ma dość sił do zwalczania tej prawdziwej epidemji ograbiania wagonów. Tu w Krakowie mieszkańcy przekonali się o tem z własną szkodą, gdy z powodu trudności w wyżywieniu więźniów przychwyleni opryszkowie nie byli zatrzymywani w aresztach, lecz wypuszczani na wolną stopę.

W takim czasie starostwo w Wadowicach w Galicji zachodniej wydało następujący okólnik:

«Do wszystkich w powiecie Zwierzchności gminnych, tudzież Przełożonych obszarów dworskich.

«Zarząd więźniów przy c. k. sądzie obwodowym w Wadowicach zgłosił się do mnie przedstawiając, że dla wyżywienia więźniów nie posiada już żadnych zapasów ziemniaków. Gdy w obecnej porze zaopatrzenie Zarządu

więźniów w drodze rekwizycji nie wydaje się do przeprowadzenia, przeto zwracam się do Zwierzchności gminnej, tudzież przełożonych obszarów dworskich z gorącym apelem, aby w drodze dobrowolnej dostarczyły na cel powyższy drobne ilości ziemniaków, np. po jednym centnarze metrycznym z każdej gminy i obszaru dworskiego.

«Zadośćuczynienie tej potrzebie leży we własnym najistotniejszym interesie gmin i obszarów dworskich, w braku środków żywności bowiem Prezydium c. k. Sądu obwodowego zmuszone byłoby rozpuścić do domów wszystkich więźniów, a jak niedawno doświadczenie już pouczyło, w wypadku takim pojawiają się nowe kradzieże, podpalania, a nawet morderstwa, przyczem zaznaczam, że w wypadku takim ani c. k. Starostwo, ani c. k. władze sądowe za bezpieczeństwo powiatu nie mogą przyjąć odpowiedzialności. Zatem celem uchronienia ludności od tych różnych następstw, wzywam usilnie o zadośćuczynienie powyższemu mojemu wezwaniu i dostarczenie komisionerowi wojennego Zakładu obrotu zbożem p. M. J. w W. na cel powyższy owych minimalnych ilości ziemniaków i to jaknajrychlej — rzecz bowiem jest niezwykle pilna, gdyż rozpuszczenie więźniów musiałoby nastąpić już w dniach najbliższych.»

Odwołanie się rządu lub władzy do współdziałania społeczeństwa może być w wielu wypadkach nawet pożądanem. Nie można jednak ani pomyśleć o tem, aby od tego współdziałania, chociażby ono leżało w interesie społeczeństwa, władza mogła czynić zależnym spełnienie swego zasadniczego obowiązku. Pod żadnym warunkiem nie może władza zrzec się odpowiedzialności za niespełnienie obowiązków, jakie przyjęła na siebie wobec obywateli. Inaczej przyznaje się sama do słabości i wypuszcza cugle rządzenia z rąk.

Podany powyżej okólnik starostwa w Wadowicach który przez to, że rozesłany został do wszystkich zwierzchności gminnych i obszarów dworskich w powiecie, stał się niejako publicznym, jest prawdziwym *curiosum*. Trudności w wyżywieniu ma dziś każdy, ale z pewnością osoba prywatna o wiele większe, niżeli instytucja rządowa, która rozporządza i władzą i dostatecznymi środkami pieniężnymi. Jeżeli więc osoba prywatna musi sobie dawać radę, to musi także i instytucja państwowa. W tym zaś wypadku wykluczamy jakąkolwiek rekwizycję; zaprowiantowanie więźniów powinno się odbywać w drodze zwykłego kupna, na co skarb państwowy musi dostarczyć odpowiednich funduszy. Apelowanie do zwierzchności gminnej i obszarów dworskich, aby «w drodze dobrowolnej» — nie chcemy nawet przypuszczać, aby to znaczyło niepłatnej — dostarczyły dla wyżywienia więźniów sposobem składkowym ziemniaków, uwłaszcza prosto powadze władzy, grożenie zaś, że w przeciwnym razie sąd rozpuści do domów wszystkich więźniów, grożenie powiatowi nowymi kradzieżami, podpaleniami, morderstwami, jest conajmniej oryginalną «presją».

### Dwaj odstępcy polscy dyplomatami «ukraińskimi»

Czas Krakowski z 24 sierpnia pisze:

Podawaliśmy już bliższe szczegóły o pochodzeniu pierwszego ukraińskiego posła w Wiedniu p. Wacława Lipińskiego, jak wiadomo, potomka dawnego szlacheckiego rodu polskiego, herbu Brodzie, prawnuka sławnego «regalisty» podkomorzego podolskiego Kazimierza, a po kądzieli potomka Rokickich, Jaroszyńskich i Tyzenhauzów. Obecnie donoszą dzienniki, że jego zastępcą naznaczonym został przez rząd ukraiński taki sam «ukrajiniec», mianowicie p. Jan z Tokar Tokarzewski-Karaszewicz. Jest to bardzo bogaty właściciel rozległych dóbr, syn znanego filantropa Stefana, synowiec ogólnie szanowanego działacza społecznego Anastazego. Dotąd zawsze był Polakiem i nigdy za Ukrainca uchodzić nie mógł. Tokarzewscy używają zawsze herbu Trąby z mitrą, a czasem nawet tytułu książęcego. Matka jego była ogólnie poważana, zacna obywatelka z domu Janiszowska. Przez związki rodzinne spokrewniony jest z Łyżekimi, Sobanińskimi, Wodzikimi, Wychowskimi, Grocholskimi, Sołtykami i Szantyrami. Co prawda, całe swoje wychowanie odebrał p. Tokarzewski za granicą (w Szwajcarii i Niemczech) i to jest zapewne przyczyną, że tak łatwo opuścił obóz narodowy.

### Drobne wiadomości

OTWARCIE SMOCZEJ JAMY NA WAWELU. — W tych dniach odbyło się na Wawelu otwarcie «Smoczej Jamy». Poświęcenia dokonał ks. kanonik Jarynkiewicz w asyście ks. profesora Wojtusika. — «Smoczą Jamę» zwiedzili następnie członkowie ścisłego komitetu odbudowy Wawelu z prezesem Tomkowiczem na czele. W południe oprowadzał po cudownych grotach przedstawicieli prasy krakowskiej profesor Szyszko-Bohusz wraz z sekretarzem Bogdanem. Profesor Szyszko-Bohusz udzielił zebrany wyczerpujących wyjaśnień i informacji. Urządzenie obecne «Smoczej Jamy» wywarło na zwiedzających olbrzymie wrażenie. Dzięki staraniom i zabiegom prof. Szyszki-Bohusza, Wawel posiada nową perłę, do której będą ciągnąć ludzie ze wszech

stron. — Wielkie jaskinie oświetlone są lampkami elektrycznymi w ten sposób, że zdaje się zwiedzającym, jakby byli w krainie baśni. Połcień, panujący w pieczarach, nadaje tajemniczego oroku, o którym się tylko marzyło. Należy się serdeczna podziękować prof. Szyszko-Bohuszowi za urzeczywistnienie odnowienia «Smoczej Jamy» i uprzyśtępnienia jej dla szerszych mas publiczności.

ŻYDZI WYJEŻDŻAJĄ. — W prasie żydowskiej zanotowano niepokojący tutejsze koła żydowskie objaw wychodźstwa z Królestwa żydów inteligentów do Rosji, gdzie spodziewają się lepszych warunków materialnych i duchowych.

«Z Łodzi i Warszawy — pisze «Volksblatt» — ciągną długie szeregi do Rosji, a mało kto powraca. Tymczasem w polskim społeczeństwie dzieje się przeciwnie; tam jest reemigracja, u żydów zaś emigracja kulturalna».

W Łodzi żydowski związek szkolny pozostał bez nauczycieli.

O KROMKĘ CHLEBA. — Przed kilku dniami pociąg wieczorny, zdążający do Krakowa, zatrzymał się w Oświęcimiu przez minut czterdzieści. Przyczyną tego było, że palacz oświadczył, iż nie pojedzie dalej, dopóki nie otrzyma drugiej naleźnej mu do posiłku kromki chleba. Rozpoczęto spisywać protokoły, ale to nic nie pomogło.

Dopiero w 39 minucie ktoś wpadł na pomysł genialny, żeby palaczowi uzupełnić naleźną mu porcję chlebową. Oczywiście pociąg spóźnił się do Trzebini i jeżeli nie kilkadziesiąt, to przynajmniej kilkanaście osób nie znalazło już połączenia z linjami bocznymi i musiało nocować w Trzebini, co wszystkich naraziło na koszty, niewygody, przykrości, a może i na poważniejsze straty materialne.

### ZAWIADOMIENIE

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, czy to do redakcji, czy do administracji «POLAKA»:

5, rue Godot de Mauroy, Paris

Strzelec WŁAD. RESZELSKI, p. nr. 15628, 9 komp., Gr. C. I Section Potigny (Calvados), poszukuje brata swego, Kazimierza, który jako jeniec był w Puy-en-Velay (Hte-Loire).

## WOJNA

Paryż, 8 września. — Na całym froncie armje sprzymierzone posuwają się naprzód, zrobiwszy w pewnych miejscach do 8-miu kilometrów. Brytańscy doszli do lasu Havricourt, o niecałe 15 kilometrów od Cambrai. Stąd linja bojowa idzie na Roisel, Vaux, Jussy, dalej wzdłuż kolei Ham-Tergnier, i do Barissis, która to wieś leży już na linji Hindenburga.

Paryż, 9 września. — Wojska sprzymierzone posuwają się naprzód, choć siła oporu niemieckiego wzrasta w miarę, jak Niemcy znajdują się z powrotem na ufortyfikowanej linji Hindenburga. Wojska francuskie są o 2-3 kiln. od La Fère i prawdopodobnie będą próbowały obejść od północy niezdobyte pozycje wroga na wzniesieniu St-Gobain. Postępując po obu brzegach Sommy zbliżają się Francuzi do St-Quentin.

### OSTATNIE WIADOMOŚCI

Lozanna, 8 września. — Ministerjum warszawskie p. Steczkowskiego podało się do dymisji. Pierwotnie przedstawiane to ustąpienie, jako zwycięstwo zwolenników sojuszu z Niemcami nad zwolennikami połączenia z Austrią, tembardziej, że obiegały pogłoski, iż pp. Radziwiłł i Ronikier chcą obalić p. Steczkowskiego, aby im austrofile nie przeszkadzali w zawarciu przymierza prusko-polskiego. Ostatnie jednak wiadomości twierdzą, że powodem ustąpienia ministerjum była opozycja Koła Międzypartyjnego, które w porozumieniu ze stronnictwami lewicy postanowiło nie dopuścić do żadnej ugody.

Le Gérant: Emile L. WAGNER



Drukarnia I. Rirachowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paris